

MŁODZIEŻ Z PODLASIA

TREŚĆ NUMERU:

Od Redakcji — *J. Str.* Prądy w literaturze Polski współczesnej — *Sz. Wizenfeld.* Głos serca — *Huczko M.* Niech płynie zew!.. — *J. Str.* 300-lecie gimn. — *K. Szymulski.* O głębszą myśl — *J. Ch.* Z naszego życia — *Jeden ze swoich.* Do pracy — *C. G.* Pożegnanie P. Przełożonej — *I. C.* Kącik klas młodszych: W obozie — *Skwierczyński.* Pierwsza nić babiego lata — *Zosia Szczygielska.* Kronika. Różne.

№ 3.

Październik 1928.

Rok VII.

Cena numeru

MŁODZIEŻ Z PODLASIA

Pismo młodzieży szkolnej gimnazjów państwowych żeńsk. im. Em. Plater
i męsk. im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej.

№ 5.

Październik 1928.

Rok VII.

OD REDAKCJI.

Przystępujemy z nowym rokiem szkolnym do pracy. Przystępujemy, pełni sił i zapału, pełni tego porywu młodzieńczego, jaki zwykł cechować nas młodych, skoro zabieramy się do dzieła.

Czeka nas praca, która nakłada na nas ogromne obowiązki. Nasuwa się pytanie, czy podołamy tak trudnemu, a zarazem koniecznemu zadaniu? Czy zdołamy prowadzić dalej to nasze Pisemko? Tyle przecież mamy pracy nad książką, nad przygotowaniem lekcyj, więc czy będziemy mogli pracować także na łamach gazetki?

Lecz niech lepiej nic nie mówi ten, kto słowami swojemi ma zamiar innym odebrać ducha, oziębic ich zapał. Wszelkimi siłami starajmy się kroczyć śladami naszych poprzedników, którzy mimo licznych przeszkód i trudności, wybrnęli jednak zwycięsko i przekazali nam tę naszą szkolną tradycję, jaką jest „Młodzież z Podlasia”. Nie dajmy, aby ta tradycja, okupiona nieraz ciężkimi ofiarami, miała wśród nas podupaść. O, nie! my nie damy jej zginąć, lecz będziemy starali się oddać ją w ręce naszym następcom, którzy przyjdą z nowymi siłami i będą uprawiali dalej tę niwę pracy!

Pragnąc, aby nasze pisemko coraz więcej się rozwijało, zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich kolegów i koleżanek, aby zechcieli z nami usilnie współpracować. Niechaj ta „Młodzież z Podlasia”, która ma być wyrazem naszego życia szkolnego, będzie nim rzeczywiście.

Koleżanki i Koledzy nasi niekiedy tłumaczą się, że nie mają czasu na pisanie artykułów, że mają dużo innej pracy. Cóż im odpowiedzieć? Niech każdy pomyśli! Spójrzmy przecież, ile czasu tracimy nieraz na próżno kiedy moglibyśmy coś pożytecznego uczynić. Otóż chyba nie brakiem czasu, ale własną opieszałością jedynie i brakiem porywu młodzieńczego wytłumaczyć można ich bierny stosunek względem naszego pisma. A więc wyrzucmy ze siebie tę ociężałość ducha, odrzućmy tę apatię do wszystkiego, co nas otacza, a starajmy się być młodzieżą, która ma „wylecieć nad poziomy”.

Wzywamy Was do usilnej współpracy z nami. Niech każdy(a) cośkolwiek od siebie powie, niech przez pracę wyrazi swoją żywotność i zainteresowanie się tem wspólnem pisemem...

J. Str.

Prądy w literaturze Polski współczesnej.

Wstęp.

Polska od dziesięciu lat jest już wolną niepodległą. Marzenia i sny poprzednich pokoleń ziściły się. Ideał, który przyświecał wodzom duchowym Polski w czasie niewoli ziścił się. Nowe warunki, pewne przegrupowania społeczne, sprawy ekonomiczne stworzyły zupełnie nowy horyzont literacki, którego dotychczasowi twórcy opanować już nie mogli — stąd częściowe rozczarowanie, połączone niekiedy z pesymizmem. Ustąpili ci pisarze, których pióro nie mogło nadążyć za nowym, nieznanym im dotychczas rytmem życia. Brakowało też nauczyciela, któryby skupił wokół siebie wszystkich „młodych“ i wskazał im nowe drogi i nowe zadania. Młodzi więc literaci nie zżyci jeszcze dostatecznie z aktualnymi zagadnieniami narodowymi, zaczęli wzorować się pod względem nastroju poetyckiego i formy na zagranicy.

Trzy nowe kierunki wyłoniły się ostatecznie: futuryzm, formizm i ekspresjonizm. Futuryzm każe podążać za mechanicznym biegiem życia i wydobywać z niego specyficzne dźwięki i nastroje. Bardzo mało, prawie wcale, nie zwraca uwagi na świat duszy ludzkiej. Oczywiście, że język futurystyczny musi być przystosowany do charakteru twórczości. Przestano zwracać uwagę na dotychczasową rytmikę; nie zwraca się też zbyt wielkiej uwagi na czystość języka, posługując się często nowotworami, nieodpowiadającymi duchowi języka polskiego. Dodać jeszcze do tego należy ignorowanie a nawet lekceważenie przeszłości, a otrzymamy obraz futuryzmu, którego jedną z zasad jest: „miejsce pobytu i źródłem natchnienia poety — jest ulica“.

Inicjatorem tego prądu futurystycznego był Jerzy Jankowski, który wraz z Brunonem *Jasieńskim* stworzył w Krakowie pierwszą szkołę futurystyczną, dokoła której grupowali się Aleksander Wat, Stanisław *Młodożeńiec* i inni.

Później dopiero wyłonił się kierunek formistyczny, którego hasłem było znów: Sztuka zawiera się wyłącznie w formie. O treść mniejsza, bo życie zawsze jej do-

starczy w dostatecznej mierze. Treść duchowa człowieka odgrywa minimalną rolę. Niema nowej treści pod słońcem, bo wszystko dawniej było. Człowiek, który posiada (a któż jej nie posiada) treść — jest człowiekiem. Kto zaś jest także obdarzony poczuciem formy — ten jest artystą. Treść już Bóg przed nami stworzył. (Nic nowego pod słońcem). W formie człowiek może stać się naprawdę twórcą. Życie współczesne narzuca twórczości nowe formy, które należy przyjąć i nie dać się opanować starym, które już skończyły swój żywot. Tak twierdzili formiści polscy przez usta najwybitniejszego ich przedstawiciela Leona *Chwysteka*.

Rewolucjonistami w stosunku do poprzednich kierunków literackich okazali się ekspresjoniści. Mając zawsze na względzie głębie duszy ludzkiej, twierdzili: „My nie chcemy być poetami, którzy patrzą na życie przez pryzmat estetyzującej fantazji i szukają tematów, nadających się do literatury, dla której temat jest tylko pretekstem, gdy cyzelowana forma jest ich alfą i omegą. My pragniemy być ludźmi, którzy bywają porwanymi przez fale realnego życia, które przysparzają ludzkości tyle bólu“.

Przykazaniem ekspresjonizmu jest — pogłębienie wewnętrznych przeżyć duchowych: prawda jest wyższą ponad piękno. Każda forma i styl są tylko produktami jaźni danego osobnika. Każdy utwór winien być splotem myśli i uczuć, by w ten sposób odzwierciedlić całego człowieka. Charakterystycznym jest twierdzenie ekspresjonistów, że Dziesięć Przykazań pomimo prostoty formy ma w sobie nieśmiertelną siłę i piękno. Najwybitniejszymi przedstawicielami tego prądu w poezji są: Jerzy i Witold Hulewicz, Józef Witlin, Emil Zegadłowicz, Julian Tuwim, Jan Lechoń i Słonimski. Są to jeszcze wszystko młode talenty, prócz nielicznych, niezbyt oryginalnych.

Poza Witlinem należy się bezprzeczenie pierwsze miejsce w tej grupie Emilowi Zegadłowiczowi, który się wybił dzięki swej głębokiej oryginalności, samodzielnemu ujmowaniu zagadnień, a najbardziej — dzie-

ki nadzwyczajnej muzykalności wiersza, oryginalnej, niezwykle ciekawej rytmice.

W jakiej mierze jest on epigonem ducha wielkiej poezji polskiej, spadkobiercą

Microms ty od chwili jej założenia aż do pow-
63 roku. P. prof. uniwersytetu lwow-
się na Tołoczko, p. dr. Sz. Wizenfelde i jej
ski scharakte-
i rządami



GŁOS SERCA.

Rok przeżywany przez nas, jest dziesiątym rokiem istnienia Wolnej — Niepodległej Polski.

I należałoby, aby w tym roku były w Polsce od Karpat do Bałtyku, od wschodu do zachodu dzwony, aby ich dźwięk dotarł do grobów śpiących królów na Wawelu, do kurhanów ukraińskich, do tajg Sybiru — wszędzie, wszędzie, gdzie leżą polskie kości...

Dziesiąty rok istnienia Wolnej — Niepodległej Polski!... Czyż prawda to?... Czyż to jest ta wyśniona Polska przez naszych praojców, czyż to jest ta Polska o której marzyli oni, okuci w kajdany w kopalniach Sybiru, czy to ta Polska, za którą tysiące naszych rodaków ginęło po więzieniach, lub w bojach powstańczych?... Tak! to jest ta sama, stara Polska Piastów i Jagiellonów, tylko w nowej, godowej szacie.

Ojcowie nasi składali na ołtarzu Ojczyzny życie i mienie, poświęcali ciche ogniska dowowe, aby następnym pokoleniom zostawić Niepodległość, jako nagrodę ich półtorawiekowej pokuty. Jakże powinniśmy się czuć szczęśliwymi i jak gorący żar miłości winien bić z serc naszych ku tej świętej Ojczyźnie i naszym ojcom, że nikomu

innemu, a nam Opatrzność dozwoliła oglądać tego Białego Orła wyswobodzonego z jarzma niewoli. Trzy pokolenia zwracały oczy na wszystkie strony i szukały Ojczyzny w wysiłku zbrojnym, w kornej modlitwie — ujrzeć jednak Jej nie mogły. Dopiero w dobie naszego życia, wypełniły się dni pokuty i wyszła Ojczyzna nasza w szacie niepodległości, aby była przestrożą dla pokoleń późniejszych, a zarazem przykładem całemu światu.

Gdy nadejdzie więc ten dzień uczczenia Matki — Ojczyzny, musimy zrobić rachunek sumienia z działalności dziesięcioletniej, aby pogłębić w sercach naszych postanowienie utrzymania niepodległości, choćby za cenę życia.

Dzień 11-go listopada niech będzie Dniem Radości w Polsce. W dniu tym uciśmy swary i kłótnie, zapomnijmy o stanach, ale połączeni duchem z praojcami, z pieśnią miłości na ustach, stańmy wszyscy u stóp jasnego Sztandaru i przysięgnijmy wiernie trwać w służbie Ojczyzny zmierzając wciąż do największego rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej.

M. Huczko.



Pradny w literaturze płynnie zew!...

Potężny... wobody rozebrzmiał w cichą dal!
 Potężny głos podziwu nad dawnymi laty
 Dziś płynie od Bałtyku lazurowych fal,
 Aż na pokryte śniegiem Tatry i Karpaty.

O! wszechpotężny kraju! Ty ziemio błogich snów!
 Ojczyzno nasza święta, sercom młodym droga,
 My pieśń ofiarnej pracy głosimy dzisiaj znów —
 Zagrzani męstwem przodków, zgnieciemy przemoc wroga.

Niech wzleci hymn wolności, niech wzleci w górę hen,
 Skąd moc, potęga nasza, skąd iskra życia bucha,
 A pracą zetrzem z duszy ów dawnych wieków sen
 I niepodległość Polski wzmocnimy siłą ducha.

J. Str.

300-lecie gimnazjum i odsłonięcie pomnika J. I. Kraszewskiego.

Piękną i radosną uroczystość obchodziło nasze miasto 23 września 300-lecie istnienia naszego gimnazjum, odsłonięcie pomnika Kraszewskiego i tablicy ku czci ks. Krzystofo Wilskiego, założyciela naszego gimnazjum. Uroczystość ta była połączona z II zjazdem wychowanków białskiej uczelni, którzy w dość pokaźnej liczbie (120) zjechali się do naszego miasta. Oprócz tego przybyło do Białej wielu gości: p. Żłobicki przedstawiciel Ministerstwa Oświaty, p. Kurator Pieracki, przedstawiciel Uniwersytetu Krakowskiego, p. profesor Sobieski, p. K. Bartoszewicz, wnuk Adama, nauczyciela Kraszewskiego w czasie jego pobytu w Białej, przedstawiciele prasy warszawskiej w osobie p. Hoffmana i p. Kopczewskiego i inni.

Miasto przybrało szaty godowe, od-

świętne. O godz. 9 zaczęły zbierać się na cmentarzu kościoła św. Anny organizacje i związki jak również i tłumy publiczności. O godz. 9 min. 15 ks. biskup Przeździecki odprawił w asyście liczego kleru sumę, wygłaszające następnie podniosłe kazanie, w którym przedstawił harmonję pomiędzy religją katolicką a nauką, czego najlepszym dowodem jest to, że uczelnię białską założył ksiądz.

Po sumie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej ks. Wilskiego. Przemówienie wygłosił p. dyr. gimn. W. Nartowski, podnosząc znaczenie święta, które Biała obchodzi. Przemawiali również p. prof. Sobieski i p. kurator Pieracki. Chór gimnazjalny odśpiewał Bogarodnicę. Następnie odsłonięto pomnik Kraszewskiego. Przemawiali kolejno

p. prezes sądu Kaznowski, p. Złobicki, delegat Ministertwa Oświaty, p. starosta Bobek, p. red. Kopczewski przedstawiciel Kasy Literackiej i Dziennikarskiej i p. inspektor Krupczak. Po przemówieniach nastąpiło składanie wieńców, których złożono blisko 20. Wieńce złożyli: literaci, kasa literacka; dziennikarze, lotnicy, wychowankowie gimnazjum, Koło siedlczan, garnizon bialski, szkoła podoficerów, kolejarze, rolnicy, Koło Polek, Narodowa Organizacja Kobiet, lekarze, Stowarzyszenia Młodzieży, młodzież z Bohukał i Zaczopek.

O godzinie 2 w przepelnionej sali gimnazjalnej odbyła się uroczysta akademja poświęcona 300-leciu uczelni. Akademję otworzył w imieniu Komitetu 300-lecia p. prezes sądu Kaznowski powołując na przewodniczącego nestora byłych wychowanków bialskich p. jenerała Rapczewskiego. Na akademji wygłoszono szereg referatów. Pani Kisielewicz, prof. historii, zobrazowała rozwój

szkoły od chwili jej założenia aż do powstania 63 roku. P. prof. uniwersytetu lwowskiego Totłoczko, p. dr. Łapiński i p. dr. Wroczyński scharakteryzowali szkołę i jej udręki pod rządami Rosjan, jak również i wysiłki i dążenia młodzieży, przeciwstawiającej się zakusom wroga, przechowującej ducha narodowego i religijnego. Na cześć p. sędziego Lewickiego, inicjatora na terenie szkoły bialskiej wszelkich poczynań zmierzających do uzyskania języka polskiego, jako wykładowego, zebrani urządzili burzliwą owację. Chór gimnazjalny odśpiewał kilka pieśni z niezwykłą subtelnością, pozyskując wśród zebranych szczere uznanie.

Następnie wysłano telegramy z wyrazami czci i hołdu do: Budowniczego Odrodzonej Rzeczypospolitej p. marszałka Piłsudskiego, do p. Prezydenta prof. Mościckiego i do p. prezesa Rady Ministrów prof. Bartla.

K. Szymulski.



O głębszą myśl.

Czy zastanawiałeś się kiedy nad celem swego życia i czy wytknąłeś już drogę, po której kroczyć będziesz?

Naprawdę jak mało jest takich, którzy o tem myśleli i myślą lecz, żyją z dnia na dzień nie spojrzawszy w przyszłość. Taki rzut oka napewno powstrzymałby niejednego od błędnych kroków.

„Ach! czasem myślę, czyby sobie w łeb nie strzelić“

„Palę papierosy, żeby prędzej umrzeć, bo już sprzykszyło mi się żyć“.

„Mam przecucie, że za kilka lat umrę“ — oto głosy, jakie często się słyszy od młodych.

Więc to jest młodzież, która ma pchnąć świat na nowe tory, wylatywać nad poziom, o czem mówił Mickiewicz w „Odzie do młodości“? Więc taka ma być przyszłość narodu?

W czem tkwi przyczyna tego? Mojem zdaniem, to brak idei, brak głębszej myśli wytwarza taki nastrój. Każdy człowiek musi obrać cel w życiu, cel który mu będzie przyświecał i dodawał bodźca do pracy. W imię tego celu — ideału, będzie on walczył z trudnościami i nawet wielkie przeciwności nie zdołają go zachwiać. Ten co ukocha całym sercem jakieś ideały, stara się o ich bezwzględne zwycięstwo, a tem samem nie myśli o swej rychłej śmierci.

Jeśli więc słysząc takie, jak wyżej przytoczyłem smętne głosy, to przyczyną tego jest przede wszystkim brak tego celu, brak głębszej myśli, któraby zapłodniła młode umysły. Zamiast myśli — uganianie się za chwilową uciechą i zabawą; zamiast rzeczowej rozmowy — głupie dowcipy, które tylko w pustych głowach mogą powstać.

Dowodem niskiego poziomu umyśle-

wego jest praca w naszych organizacjach, gdzie bardzo często pracuje się nie dla idei, nie dla pogłębienia ducha i umysłu. Na działanie w organizacjach szkolnych trzeba patrzeć jako na przygotowanie się do przyszłej pracy społecznej. Na zebraniach towarzyskich obok rozrywki, winny się ścierać nasze poglądy, tam rozwijać się winny nasze horyzonty myślowe. Wiek szkolny musi być też samodzielnym przygotowaniem do życia, bo nauka w szkole, ściśle mówiąc, tego przygotowania daje nam bardzo mało. Trzeba wejść w życie z rozwiniętym poglądem na świat a nie z tem tylko co z książki „wykujemy”. Bardzo często obserwuje się jak zejdzie się kilku kolegów. O czymże oni rozmawiają? O nauce i stopniach? — Bardzo mało. O planach na przyszłość? — Wcale. Rozmawiają o flirtach i błahych przygodach, o kartach, czasem także o „wstawie”. Nie mówi się tutaj o wszystkich, ale trzeba przyznać, że bardzo często tak jest. Czyż nie pożyteczniej byłoby we wspólnej pogawędce zastanowić się nad naszą przyszłością, obmyśleć samodzielnie plany na dalszą metę.

Uczniowie klas wyższych mają przecież przed sobą tak ważny, tak decydujący, w życiu moment, jakim jest wybór zawodu. W tym wypadku mało korzystać możemy z cudzego doświadczenia, musimy sami głęboko wniknąć w siebie, surowo się osądzić i powziąć postanowienie zgodne z naszymi zamiłowaniem i uzdolnieniami. A postanowienie to nie może zapaść w chwili gdy „matura” już zdobyta, potrzebny tu namysł naprawdę dojrzały, aby Polska nie była po staremu krajem, w którym, jak powiedział mądry nauczyciel narodu, Bolesław Prus, jest najwięcej cudownych dzieci, obserwujących młodzieńców i wykołejonych ludzi.

Z rozmowy na ten temat każdy wyniosłby coś nowego, pożytecznego dla siebie.

— O głębszą myśl starać się musimy, o wielką ideję, a wtedy życie nasze towarzyskie i szkolne inny przybierze charakter wtedy naprawdę będziemy się przygotowywali do pracy, naprawdę kuć będziemy silne charaktery i świadomie znajdziemy właściwą drogę w życiu.

J. Ch.



Z NASZEGO ŻYCIA.

Jak się masz Jurek? odezwał się głos z tyłu i jednocześnie dłoń Myślińskiego spoczęła na ramieniu szybko pędzącego Jurka Nerwowicza.

Niech лихо porwie takie stosunki! Dopiero wracam z „korki” i wyobraź sobie, jestem zupełnie rozstrojony. Nie mogę wcale zebrać myśli. Ale, ale czy nie wiesz przypadkiem, co mamy zadane z łaciny?

At, wyszukiwać jakieś tam związki logiczne pomiędzy poszczególnymi częściami mowy Cyncerona. Wiesz, doprawdy ta łacina sprawia wiele trudności. Bywało w klasie piątej, czy szóstej, to jakoś było trochę inaczej, Człowiek wykuł iako tako „acusativus cum infinitivo”, albo też okresy warunkowe i był zadowolony. A nawet jeszcze

miał protensje, że coś mnie. Teraz to zupełnie inaczej. Niekiedy z łatwością nawet przetłumaczy się nową lekcję, ale jak przyjdzie dopatrywać się najrozmaitszych związków, to i dobrze trzeba głowę nabiedzić, zanim się coś skombinuje.

Tak. Może i masz, rację Stachu; ja też zgadzam się z twojem zdaniem.

Dlaczegoż miałbyś się nie zgodzić, alboż sam tego nie odczuwasz?

Nic, no wiesz, ja dotąd przypisywałem to moim nerwom. Ach, te moje nerwy! Cóż ja dałbym, aby odzyskać względny spokój.

Tu Jurek zaczął wykład o swoich nerwach, który niewiadomo jak długo trwałby, gdyby bohaterowie nie zbliżyli się już do drzwi stacji Stacha Myślińskiego.

Może wstąpisz do nas? odezwał się ponuro — basowym głosem Myśliński. Zobaczysz nasze biuro pracy. Oj, chyba nasz redaktor uniósł się w krainę Morfeusza. Coś dotąd jeszcze nie zapalił lampy. Która godzina? Pewno już po siódmej.

Weszli obaj do małego, dosyć schludnie urządzonego pokoiku, którego całe umeblowanie składało się z dwóch skromnych (jednego żelaznego i drugiego drewnianego) łóżek, oraz dwóch krzeseł, zaledwie stojących w należytej postawie. (Nie odważyłbym się jednak usiąść swobodnie na nich, gwarantując za całość moich kości). Przy jednej ze ścian stał stary, pamiętający może jeszcze czasy napoleońskie, stół, na którym pomimo sheblowania znać było niezmordowaną pracę robaka drzewnego. Prawdopodobnie dawniej do górnej jego powierzchni przyklejona była cienka deseczka drewniana, pokryta politurą. Może był on niegdyś zupełnie przyzwoity; dziś jednak przedstawiał stary zabytek przeszłości i tylko ze względu na swój wiek, mógł być uważany, jako część umeblowania.

Na tym to stole mieściło się całe biuro pracy. Kilka podręczników szkolnych, parę bruljonów, kawałek złamanej linji, jako przyrząd do geometrii wykreslonej, stary kałamarz wraz z odrobiną atramentu na dnie. Prócz tego leżał ostatni numer „Młodzieży z Podlasia“, oraz jeszcze kilka innych gazetek, które redaktor przytaszczył z gimnazjum.

Wiesz, co Jurek — odezwał się Myśliński — możebyśmy odrobili wspólnie jakąś lekcję? Może wytłumaczyłbyś mi trygonometrię; ja jakoś słabo orientuję się w tych funkcjach. (Jurek od pewnego już czasu uchodził za jednego z tegich matematyków w klasie).

Nerwowicz, z miną rzeczywiście pedagoga, zaczął objaśniać matematykę Stachowi, którego czoło pokryło się taką ilością zmarszczek, iż sądziłbyś, że masz przed sobą wiekiem pochylonego starca.

Po skończonem objaśnianiu, rozmowa zesłała na zwykłe tory. Najulubieńszym tematem Jurka, było rozprawiać szeroko o filozofji. Nazywano go nawet Arystotelesem nowożytnym. Nie zapomniano też poruszyć i kwestji społecznej, a także życia szkolnego.

Wiesz, — ozwał się Stach — możeby tak coś napisać do gazetki. Tylko, że ja jakoś nie mam wcale natchnienia, a zresztą cóż mi z tego przyjdzie.

No, tak, trzeba. Miałem nawet kilka tematów w czasie wakacyj, ale uleciały mi z głowy. Najgorsze jednak, że nie mogę dobrze myśleć, stale mam rozstrój nerwowy. (Tu Jurek zaklął siarczyście).

Ale chyba już czas do domu. Która godzina? A niech je... już po dz... Trzeba śpieszyć! No, powiedz jeszcze, jakie są jutro lekcje?

Wreszcie przyjaciele rozstali się serdecznie. Stach pozostał u siebie i długo jeszcze rozmyślał, czyniąc przytem tak charakterystyczne ruchy palcami i marszcząc swe stale zasępione czoło, iż naprawdę sądziłbyś, że postanawia czegoś dokonać. O czem myślał, niewiadomo. Nagle zerwał się energicznie ze swego napół połamanego krzeselka, które w tej chwili nieznośnie zatrzeszczało. Przez nieostrożność uderzył tak serdecznie palcami o stół, że syknawszy z bólu, legł na swe umiłowane łóże.

Jurek tymczasem wypadłszy z mieszkania, biegł prędko przez ulicę, stawiając zamazyście nogi, a niekiedy robiąc ogromne susy. Byle prędeż do domu, myślał. A nuż ktoś zobaczy, że tak późno wraca. To dopiero byłaby heca!

Nie było czasu już myśleć o rozstroju nerwowym. (Zresztą Jurek stale powtarzał, że nie może myśleć). Minuty zdawały mu się godzinami. Kroplisty pot wystąpił mu na czoło. Ile sił starczyło, pędził na swoją stancję. Dobiegłszy wreszcie, odetchnął swobodniej.

Kiedy położył się do łóżka, długo zastanawiał się jeszcze nad tematem, jaki miał zamiar opracować do „Młodzieży z Podl.“ Znużony, wreszcie usnął i przez sen powtarzał, że nerwy przeszkadzają mu w pracy.

(Czy jednak zamiary Jurka przyjdą do skutku przyszłość rozstrzynie. Miejmy nadzieję, że w krótkim czasie ujrzymy w naszym piśmie artykuły Nerwowicza i Myślińskiego).

Jeden ze swoich.

Do pracy.

Dalej do pracy i szybko, i zwawo,
Czas skory na nas nie czeka,
Ziemia po śniegu pokrywa się trawą,
On bezpowrotnie ucieka!

Przezną lata młodości ochoty
Duch podupadnie, zwątleje;
I życie przetnie szara nić zgryzoty,
Wygasną wszystkie nadzieje.

Dalej więc zwawo, do pracy, do pracy,
Świat dzisiaj czynów tak czeka,
A myśmy młodzi, a myśmy Polacy —
Śmierć wiosny nie tak daleka.

C. G.



Pożegnanie P. Przełożonej.

Staliśmy w sali ciche i zapłakane.
W tej sali, w której tak często cieszyliśmy się i weseliły. Płynęły teraz nasze łzy żalu za kochaną P. Przełożoną. Ten anioł opiekuńczy, zawsze nad nami swe skrzydła rozciągał i chronił nas przed wszelkimi przykrościami. A oto teraz P. Przełożona miała od nas odjechać daleko, daleko, aby tam znowu objąć kierownictwo młodych dusz i w sercach swych wychowanek wszczepiać umiłowane ideały. Nic więc dziwnego że żal rozrywał nasze serca i łzy gwałtem cisnęły się do oczu.

Lecz oto weszła do sali... Ona, taka kochana, taka zawsze uśmiechnięta i serdeczna, Ona, która, zda się, nigdy nie płakała — teraz miała łzy w oczach; bo wiedziała, że zostawiając nas, zostawia jakby swoją własną rodzinę. — Widziałyśmy Ją raz ostatni.

W imieniu całego gimnazjum w krótkiej, lecz serdecznej mowie pożegnała P. Przełożoną kol. Kupianka, ofiarując Jej bukiet róż. Następnie w imieniu harcerstwa przemawiała kol. J. Próchnicka, wręczając jako pamiątkę album i bukiet kwiecia...

Potem w sali cisza grobowa; czasem tylko odzywa się ciche westchnienie, lub stłumione szlochanie... Płakałyśmy, i żal nam Jej, że odjeżdża, i nas, że zostajemy same.

II

Na drugi dzień odjechała Pani Przełożona.

Z hukiem wpadł pociąg na stację: zagwizdała lokomotywa wszczął się ruch, gwar, wszystko zawirowało w oczach.

Pożegnanie ostatnie... już... ostatnie.

Grupa dziewczynek z podpuchniętymi od płaczu oczami u okien wagonu, w którym stoi Ona, otoczona kwieciem, smutna lecz pogodna. Patrzyłyśmy na Nią, napawając oczy nasze Jej obrazem po raz ostatni...

Gwizd pociągu... krzyki tragarzy mieszają się, pociąg powoli rusza. W powietrzu powiewają chustki, ręce wznoszą się do góry — żegnamy Ją, już żegnamy z żalem wielkim... Z okna wagonu ukazuje się jej drobna ręka i żegna nas,

Pociąg mknie coraz szybciej, już tylko plama, punkcik w pióropuszu dym widać daleko... już niknie i zabiera od nas nasz skarb .. nasze kochanie!. Wróciłyśmy do gimnazjum, — lecz wydało nam się, że mury tchnęły pustką... W sercach tylko pozostało jasne wspomnienie, które obowiązuje nas do wytrwania na drodze, wskazanej nam przez Tę, która, odjechawszy daleko, duchem pozostała z nami.

I. C.

Kącik klas młodszych.

W obozie.

Wszystko już zrobione: stół, szafasy i... spiżarnia Ach ta spiżarnia! Oczy wszystkich druhów często są skierowane ku niej, gdyż tam w głębi kryje się trzy kg. kiełbasy.

Każdego ranka intendent, wedle przyzwyczajenia: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“, sprawdza, czy ta ważna część naszego prowiantu jest na miejscu, czy który harcerzyk, dbający o swój żołądek (a takich było dosyć dużo), „nie ściągnął kawałeczka, aby przetrącić na warcie.

Lecz stało się coś, co zakolysało na pewien czas, naszym spokojnym życiem. W tym dniu jak zwykle, Kola zajrzał do prowiantówki. Po chwili usłyszeliśmy, jak zaczął przewracać naczynia, mówiąc przytem przerażonym głosem: „Gdzie kiełbasa, niema jej“. Po bezskutecznym poszukiwaniu, pobiegł do oboźnego i przerywanym głosem mówi:

— Dru... u... hu... nie... e... ma kieł... kieł... basy.

„Obozowy“ stanął jak wryty.

— Co?

— Niema kiełbasy — płaczliwym głosem powtarza intendent.

— Do komendanta! — krzyknął oboźny w stronę kilku chłopców, ubierających namiot.

Dwóch druhów prędko „kopnęło do Jasia. Tenże wychodzi z powagą, mówiąc krótko:

— Intendent do „karniaka“. Oboźny złoży raport przy odprawie.

Po chwili wszyscy harcerze wiedzieli o wypadku. Wszędzie słychać było rozmowę o zaginionej kiełbasie.

— Co się z nią mogło stać? Kto ściągnął? — nie schodziło z ust druhów.

Rozmowania przerwał drh. Józiek, felczer obozowy, a zarazem znany filozof, który krótko oświadczył, że, co się z nią stało, okaże się przy odprawie.

Tymczasem gwizdek na zbiórkę. Wszyscy ochoczo biegną na miejsce zebrania. Tylko intendent — nieborak, jak nigdy, wlecze się na końcu.

Po chwili komenda:

— Baczość! Do raportu w prawo patrz! Oboźny melduje jak zawsze, tylko na końcu dodaje:

„... tej nocy z niewiadomych przyczyn zginęła kiełbasa“.

Koniec meldunku oboźnego, teraz raporty szeregowców. Jest parę próśb, jedno zażalenie, a na końcu raport karny prowiantowego. Tłumaczy się biedactwo jak może, ale komendant ostrym głosem mówi:

— Trzy godziny karnej warty!!

Potem okazało się, że kiełbasę wyciągnęły psy, które często o nocy odwiedzały nasz obóz, przyprawiając wartę o wielki strach. Po tym wypadku Kola spał z otwartymi oczyma, aby być gotowym do walki z psami.

Skwierczyński.

I zastęp



Pierwsza nić babiego lata.

Już ktoś ranki.

Zima nadchodzi

I zimną ręką

Poranki chłodzi

Słońce z wysoka

Tak smutno mruga:

Niedługo przyjdzie

Jesień — szaruga

Lecz wtem w powietrzu

Niść długa lata:

To pierwsza nitka

Babiego lata.

I znów słoneczko

Milutko grzeje,

Z południa wietrzyk

Leciutki wieje.

A potem przyjdzie

Jesień — szaruga,

A za nią zima

Długa, ach długa!

Zosia Szczygielska.

KRONIKA.

Gimnazjum żeńskie.

Po dłuższych przygotowaniach II żeńska drużyna harcerska im. kr. Jadwigi wystawiła „Wieczór śmiechu”. Na program złożyły się kilka monologów, obrazków scenicznych, oraz śpiewów chóralnych. Wieczór urządzono dwa razy: dnia 21. V. 28 r. dla gimnazjum żeńskiego, dnia 16. V. dla gimnazjum męskiego i harcerzy szkół powszechnych. Dochód przeznaczony na obóz letni.

Dnia 3 VI. jako w dzień poświęcony spółdzielczości p. prof. Wojtkiewicz w wygłoszonym dla uczenic referacie podkreśliła społeczne znaczenie spółdzielczości. Młodzież z wielkim zainteresowaniem słuchała słów P. profesorki. Po przemówieniu kol. Rosińska deklamowała: „Budujmy dom ojczyźnie” Konopnickiej.

Dnia 24. VI. po nabożeństwie nastąpiło uroczyste przekazanie sztandaru szkolnego przez maturzystki obecnej ósmej klasie. Chorążyną została kol. H. Bojarska, zastępczynią: kol. A. Kupianka przybocznymi: kol. kol. Bartosiewiczówna i Miszurokówna. Następnie p. Dyrektorka podkreśliła w krótkim przemówieniu znaczenie sztandaru dla całego gimnazjum. W imieniu uczenic przemawiała kol. Bojarska, przyrzekając postępować według hasła, wskazanych przez ten widomy znak, jakim jest sztandar. Na zakończenie chór odśpiewał: „W słonecznych blaskach zorzy”. Bezpośrednio potem nastąpiło uroczyste rozdanie matur. Długie i serdeczne przemówienie p. Dyrektorki do abiturjentek odbiło się echem i w naszych duszach, nauczyło bowiem nas patrzeć jaśniej w przyszłość. Świadectwa dojrzałości otrzymały:

Czarnówna Ida, Domagalska Aleksandra, Finkielsztejnówna Gendla, Jankowska Hanna, Koniuszówna Michalina, Libermanówna Gejdla, Międzyrzecka Sura, Modlińska Zofja, Rennerówna Jadwiga, Segeniówna Nadzieja, Zajdmanówna Cejtla, Zakrzewska Anna. Pożegnalną i serdeczną mowę w imieniu abiturjentek wygłosiła H. Jankowska, serdecznie dziękując p. Dyrektorce za pracę. Na zakończenie chór odśpiewał prostą, lecz serdeczną pieśń: „Pożegnanie maturzystek”.

Potem nastąpiły sprawozdania poszczególnych organizacyj.

Dnia 25 VI. W dzień pierwszego wielkiego Kongresu Pacyfistycznego P. prof. Kisielewicz wygłosiła pogadankę, w której przedstawiła rozwój techniki wojennej, lotnictwa i znaczenie Ligi Narodów dla poszczególnych państw.

Dnia 25 VI Odbyło się zebranie Solidarności Marjańskiej. Po sprawdzeniu listy obecnych, członkinie otrzymały do sprzedania bloczki na cele misyjne.

Dnia 28. VI Po nabożeństwie szkolnym nastąpiło uroczyste rozdanie świadectw. Następnie p. Dyrektorka życzyła dziewczynom wesołych wakacyj i powrotu do pracy z nowymi siłami.

Od 3. VII. do 28. VII. trwał obóz II druż. harcer. im. kr. Jadwigi w Wołanowie za Brześciem. Opiekunką obozu była P. M. Tuzówna, komendantką kol. J. Próchnicka, obożną kol. Z. Wołoczkówna. W obozie brało udział 21 druhen. Obóz nosił charakter przygotowawczo-wypoczynkowy. Codzienne obcowanie z przyrodą, chwile spędzone przy wspólnym ognisku, wesołe zabawy i prace zespoliły dziewczęta serdecznie i podniosły ducha harcerskiego. Obóz odwiedzili: p. Przełożona i p. Czerwiński i odnieśli zeń bardzo miłe wrażenie. Część druhen brała także udział w obozie Chorągwi brzeskiej w Kołpinie.

Staraniem Komitetu Rodzicielskiego urządzono półkolonję dla słabszych uczenic od klasy I do V. włącznie. Chwile spędzone na świeżym powietrzu, wpłynęły b. dodatnio na zdrowie dziewcząt, a możliwość obcowania z przyrodą, gry i zabawy dała im dużo zadowolenia wewnętrznego. Półkolonja ta, urządzona w Holi pod opieką pp. Wałeckiej i Tajchertówny trwała od 10. VII do 20. VIII.

Dnia 3. IX Uroczystym nabożeństwem w kościele garnizonowym rozpoczęto nowy rok szkolny 1928/29.

Dnia 10 IX. ks. Prefekt Leśniowski odprawił Mszę św. za duszę nieodżałowanej naszej wychowawczynie ś. p. Stefanji Kwiatkowskiej, zmarłej ubiegłego roku w czasie wakacyj.

Dnia 20. IX. Pożegnałyśmy P. Dyrektorkę o czem obszerniej piszemy na innym miejscu.

Dnia 21. IX. Odbyło się zebranie Sodalicji Marjańskiej. Na program złożyło się: wybór nowego zarządu i odczytanie regulaminu, w celu zaznajomienia kandydatek z obowiązkami Sodaliski.

Głosowanie dało następujące wyniki:
 Prezydentka kol. R. Biernacka kl. VIII.
 Asystentka kol. N. Kluszczyńska kl. VII.
 Sekretarka kol. Z. Chyżyńska kl. VII.
 Skarbniczka kol. E. Oknińska kl. VI.
 Bibliotekarka kol. M. Danilukówna kl. V.

Do pomocy zarządowi wybrano radne z poszczególnych klas.

Dnia 15. X. Gimnazjum zwiedziło Powszechną Wystawę, otwartą przy ulicy Piłsudskiego.

Dnia 17. X. Odbył się odczyt poświęcony oszczędności. Przemawiała p. prof. L. Kowalska, wyjaśniając znaczenie i potrzebę oszczędności.

Dnia 18. X. Prof. Puzylewicz wygłosił bardzo ciekawy odczyt na temat: „Chiny i tajemnice ich życia”. Całość ożywiona barwnymi przezroczkami wypadła doskonale.

Gimnazjum męskie.

Odczyt.

Dnia 25/6-28 p. prof. Kisielewiczówna wygłosiła odczyt o przyczynach wojen między narodami i dążeniu ludzkości do pacyfizmu. Odczyt wywołał zrozumiałe zainteresowanie zwłaszcza wśród klas starszych.

Wyścigi kolarskie,

odbyły się dn. 25/6-28 na szosie Warszawskiej. Do walki stanęło sześciu kolegów. Mistrzostwo gimnazjum zdobył kol. Próchnicki przebywając dystans 10 km. w ciągu 22 min. Drugie miejsce zajął kol. Brzeziński T., trzecie kol. Czerwiński.

Zakończenie roku szkolnego

Dnia 28/6-28 r. odbyło się zakończenie roku szkolnego rozpoczęte uroczystym nabożeństwem. Następnie po przemówieniu p. Dyrektora odbyło się wręczenie świadectw abiturjentom w imieniu których przemawiał kol. Kowalewski, dziękując za trudy około kształcenia ich położone i obiecując wytrwałą pracę dla społeczeństwa. Świadectwo dojrzałości otrzymali następujący koledzy: J. Dragan, Iwanczewski K., Kowalewski F., Kupa W., Łochtin S., Szymański P., Tokarski J., Rozenman A., Tuz J., Walicki J., s. p. Wysokiński E. Zamiecznik S.

Koło dramatyczne.

Dnia 13/IX-28 r. odbyło się zebranie, na którym dokonano wyboru nowego zarządu. Ponieważ liczba członków dawnego zarządu okazała się w praktyce zbyt wielką, ograniczono ją przez połączenie niektórych funkcji z sześciu osób do trzech: kol. Brzeziński kl. 8 prezes, kol. Gregor sekretarz, szatny i bibliotekarz i skarbnik kol. Czerwiński kl. 7. Na zebraniu obecna była opiekunka K. Dr. p. prof. Brzezińska.

Sodalicja Marjańska.

Dn. 30/9-28 odbyło się zebranie, na którym dokonano wyboru nowego zarządu: kol. Rymkiewicz (prezes), kol. Struczyk (asystent), kol. Huczko (sekretarz), kol. Sadowski (skarbnik), i kol. Gruszecki (bibliotekarz). Odczytano także rezolucje z IX Zjazdu Związku S. M. w Lublinie. Sodalicja liczy około 30 członków.

Koło historyczne.

Na zebraniu z dnia 4/10-28 r. wyłoniła się kwestja likwidacji koła, z powodu braku szerszego zainteresowania. Decyzję narazie odroczone, przystępując do wyboru nowego zarządu: prezes kol. Szymulski, sekretarz kol. Ferens, wiceprezes kol. Kądlubowski. Postanowiono zająć się urządzeniem Akademii na uroczystość Dziesięciolecia Niepodległości i Trzechsetlecia szkoły. Na zebraniu obecna była p. prof. Kisielewiczówna

„Młodzież z Podlasia”.

Dnia 7. X. 28 r. odbyło się doroczne walne zebranie, na którym dotychczasowa redakcja po sprawozdaniu z działalności za rok 1927—28, podała się do dymisji. Zaznaczyć należy, że sprawozdanie to wypadło korzystniej, niż w latach ubiegłych, bo bez zwykłego deficytu, którego tym razem szczęśliwie uniknięto.

W skład nowej redakcji weszli: kol. J. Struczyk (redaktor), kol. Huczko M. (administrator), kol. Ferens Cz. (kronikarz), oraz przedstawicielki gimnazjum żeńskiego: Czajkowska J., Krupczakówna H., Brátkowska A. Utworzono także komisję rewizyjną—w składzie: kol. Bojarska H. i kol. Chorąży J.

Ustępująca Redakcja wyraziła podziękowanie opiekunce pisma. Poczem zebranie zakończyła p. prof. Brzezińska, żegnając ustępującą Redakcję, oraz udzielając wskazówek nowej Redakcji i zachęcając do pracy nad podniesieniem poziomu pisma.

Zawody strzeleckie.

Dnia 13/X. Z inicjatywy p. Rozenwertha, który ofiarował również wiele cennych nagród urządziło dowództwo 33 p. p. I. Podlaskie Zawody Strzeleckie. Odznaczyli się w nich i nasi koledzy. W strzelaniu z broni małokalibr. na odl. 50 m. nagrodę IV uzyskał kol. Biernacki Stan. kl. 6., V-tą kol. Smoleński kl. 4. Należy podnieść ten sukces, gdyż pierwsze miejsca zajęli tacy mistrzowie jak kpt. Lewiński i ppułk. Prugger. W strzelaniu na 100 m. II nagrodę uzyskał kol. Brzeziński kl. 8, IV kol. Biernacki Stan. kl. 6, V kol. Kurczyński kl. 8.

W strzelaniu na 200 m. III nagrodę uzyskał kol. Kurczyński kl. 8, IV kol. Biernacki Stan. kl. 6. Kol. kol. Biernackiemu, Brzezińskiemu i Kurczyńskiemu należy powinszować sukcesów, zwłaszcza, że stając do zawodów na odległość po raz pierwszy w życiu, w dodatku bez żadnego treningu, klasyfikowani byli narówni z podoficerami 34 p. p.

Odczyt.

Dn. 18/10-28 wygłosił p. prof. Puzylewicz odczyt o Chinach i tajemnicach życia ich mieszkańców. Całość ilustrowana barwnymi przezroczami wywarła miłe wrażenie i słuchaczom przyniosła wiele korzyści.

Dnia 24/10-28 p. prof. Strojek miał interesujący wykład o oszczędności, w którym podkreślił znaczenie tej ostatniej dla jednostki i dla społeczeństwa.

Drużyna harcerska.

Druh Jan Chorąży, pełniący dotychczas obowiązki drużynowego podał się do dymisji ze względu na brak czasu.

Narazie funkcję drużynowego pełni druh Czerwiński Mieczysław, przybocznego—Huczko Mieczysław. Drużyna liczy 30 członków i podzielona jest na 4 zastępy. Praca skoncentrowuje się przeważnie w zastępach. Oprócz tego drużyna przygotowuje się do zlotu narodowego w Poznaniu, który odbędzie się w lipcu roku przyszłego.

Obóz harcerski.

W lipcu drużyna urządziła obóz trzytygodniowy w Serpelicach nad Bugiem. Obóz liczył 16 harcerzy. Komendantem był

druh Chorąży Jan, oboźnym druh Huczko Mieczysław. Swojem wesołem i przykładnym życiem zyskali druhowie ogólną sympatię. Dowodem tego byli liczni goście, ściągający tłumnie do ogniska wieczornego. W dniu ostatnim swego pobytu w obozie, urządzili druhowie miły wieczór; na program którego złożyły się: odegranie komedijki p. t. „Na wycieczce”, gimnastyka, piramidy, deklamacje i śpiewy. Jaki stosunek panował między druhami, a ludem okolicznym, wystarczy wspomnieć o ostatniej przemowie jednego z gospodarzy, który w słowach prostych, ale serdecznych zapraszał harcerzy na rok przyszły. Obóz wizytowali p. dyr. Nartowski, ksiądz Lechowicz i p. prof. Pawlikowski stwierdzając jego pomyślny stan. *Huczko.*

ś.†p. Eugenjusz Wysokiński

abiturjent gimnazjum J. I. Kraszewskiego.

Dnia 12 lipca, 1928 r. nieubłagana śmierć porwała jednego z naszych najukochanszych kolegów.

S. p. Wysokiński przybył do naszego gimnazjum w r. 1927 z Łukowa. Przez swoją pilność i pracę zdobył sobie uznanie całego otoczenia. W dniu 28 czerwca 28 r. razem z innymi kolegami otrzymuje świadectwo dojrzałości. Nie przeczuwał może, że tak krótko będzie się niem cieszył. Bo oto w dwa tygodnie zaledwie po tak uroczystej i radosnej chwili, ginie w nurtach rzeki. Zwłoki nieszczęśliwego przewieziono do Radzyna i pochowano na tamtejszym cmentarzu.

Pomimo, że ś. p. Wysokiński przebywał tak krótko, to jednak zjednał sobie u nas sympatię wszystkich. Jako Sodalis Marianus, wypełniał sumiennie swe obowiązki. To też opuszczając szkołę, pozostawił po sobie bardzo dobre wspomnienie.

Pełni żalu po stracie kolegi; składamy wszyscy hołd temu młodzieńcowi, który nie stanie już do pracy dla Państwa i społeczeństwa.

Cześć Jego pamięci!

Sodal.cja.

Wydawca: prof. St. Brzezińska.

Redaktor J. Struczyk.

Adres Redakcji i Administracji: Biała Podl., Państw. Gimn. męskie im. I. J. Kraszewskiego.

„Drukarnia Polska” dzierżawca Waclaw Piotrowski w Białej Podl., ul. Prosta 2.